



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Podmiot transcendentalny : zarys transcendentalno-filozoficzny

Author: Bruno Bausch ; Anna Musioł (tł.)

Citation style: Bausch Bruno ; Musioł Anna (tł.). (2011). Podmiot transcendentalny : zarys transcendentalno-filozoficzny. W: A.J. Noras, T. Kubalica (red.), „Neokantyzm badeński i marburski : antologia tekstów” (S. 163-181). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Podmiot transcendentalny

Zarys transcendentarno-filozoficzny*

Myśliciel, któremu poświęcono te strony, ma — jak powszechnie wiadomo w dziedzinie filozofii — szczególne zasługi w opracowaniu problemu podmiotu. Także niniejsze badania wkraczają — jak sądzę — na wskazane przez niego tory. Ponieważ naturalnie również w tym miejscu muszę unikać polemiki z filozoficzną literaturą, aby — przy nakazanej zwięzłości przedstawienia — ograniczyć się do czysto systematycznego ukształtowania problemu, przeto nie mogę też wejść w szczegóły bogatego opracowania tego problemu, które ostatnie pokolenie zawdzięcza właśnie Heinrichowi Rickertowi. Tym bardziej z wielką wdzięcznością i bardzo serdecznie chcę w tym miejscu i przy tej sposobności powiedzieć mojemu nauczycielowi i przyjacielowi Rickertowi: jestem głęboko przekonany, że i jak wiele zawdzięcza mu moja własna praca filozoficzna. Mogło to nabrać zupełnie innego obrotu, niż w rzeczywistości nabrało, gdyby przed ponad ćwierćwieczem łaskawy los nie skierował mnie, jako młodego studenta, do jego sali wykładowej i jego seminarium, a z pierwotnego stosunku nauczyciela i ucznia nie wyrósłby, oparty na filozoficznej podstawie, prywatny stosunek przyjaźni. W każdym razie prywatne oraz rzeczowo-filozoficzne działanie Rickerta muszę uważać za rozstrzygające dla własnego życia i mego dotychczasowego filozoficznego dzieła życia. Zapraǳiałem więc, aby mogły to potwierdzić także te nieliczne strony, chociaż

* Podstawa przekładu: *Das transzendente Subjekt. Eine transzendentalphilosophische Skizze*. „Logos” 1923/1924, Bd. 12, s. 29–49. Przedruk w: *Erkenntnistheorie und Logik im Neukantianismus. Texte von Cohen, Natorp, Cassirer, Windelband, Rickert, Lask, Bauch*. Hrsg. von W. Fl a c h und H. H o l z h e y. Hildesheim 1980, s. 572–592.

tę, co przynoszą, nie sposób tak dokładnie uzasadnić, jak byłoby to pożądane dla lepszego zrozumienia. Dawno przedłożyłbym chętnie swemu przyjacielowi i nauczycielowi mocniejsze świadectwo naszej filozoficznej wspólnoty, w którym wiele z tego, co tu można tylko zapowiedzieć, zostało wyprowadzone i szczegółowo uzasadnione. Wielkie dzieło¹, które winno również zawierać jego imię na stronie dedykacji, spoczywa w rękopisie zakończone z początkiem 1922 roku. Jego publikacja – ze względu na rozmaite trudności związane z niepomysłnymi warunkami – była tak długo odwlekana, że nie wiem, czy wersy, które w tej chwili piszę, nie ukażą się wcześniej niż tamto dzieło. Skoro także dopiero w nim zostają odkryte ostateczne podstawy tego, czego właściwie niektóre konsekwencje mogę tu jedynie wskazać, a dokładniej – tylko jedną konsekwencję, to właśnie te wskazówki w ich głębszym związku są przecież najłatwiej zrozumiałe dla mojego przyjaciela i nauczyciela. Dlatego, na jego 60. urodziny, z wdzięcznością ośmielałem się złożyć na jego ręce to szkicowe badanie. Sam wiem jednak najlepiej, że jest to zaledwie szkic.

I

Heinrich Rickert był tym, który korelację między poznaniem przedmiotu i przedmiotem poznania – przez Lotzego tylko mimochodem zaznaczoną – przedstawił w zasadniczy i rozstrzygający sposób w teorii poznania. Zarazem korelacja podmiotu i obiektu wyraża się tu w stopniu, w jakim poznanie jest zawsze poznaniem poznawanego obiektu przez poznający podmiot. Wydaje się, jakoby ta korelacja niewiele zyskała, gdyż była ona nieokreślona i niemożliwa do ustalenia w jakikolwiek sposób. Dlatego na przykład można powiedzieć także o wszelkim wrażeniu, że jest zawsze wrażeniem odczuwanego (*empfindenden*) obiektu przez odczuwający (*empfindendes*) podmiot, a tym samym wrażenie przedmiotu i przedmiot wrażenia pokazują dokładnie tę samą korelację: podmiot – obiekt. Można pójść dalej, nadając znaczenie jeszcze innemu przykładowi, gdyż zarówno w przedstawieniu przedmiotu, jak i przedmiocie przedstawienia wszelkie przedstawienie jest stale przedstawieniem przedstawianego obiektu przez przedstawiający podmiot. Takie przykłady można dowolnie mnożyć. Wynika z nich wyraźnie, że od wrażenia w ogóle można postępować do jednostkowych obszarów wrażeń. Tak samo można uchwycić inne sfery psychologiczne i dotrzeć do korelacji między

¹ B. B a u c h: *Wahrheit, Wert und Wirklichkeit*. Leipzig 1923.

chcącym podmiotem i chcianym obiektem, między czującym podmiotem i odczuwanym obiektem itd.

Ale wielkim błędem byłoby sądzić, że we wszystkich wypadkach chodzi o tę samą korelację, którą w pierwszym wypadku akcentował Rickert. Trzeba, aby wyrazić to w aspekcie historycznym, wskazać tylko sofistów w antyku — dla korelacji wrażenia, Schopenhauera współcześnie — dla korelacji przedstawienia. Obie — jak można się nauczyć już od Platona, a więc wbrew Schopenhauerowi! — mimo i w korelacji podmiotu i obiektu gubią zarówno podmiot, jak i obiekt — w znaczeniu, o jakie chodzi w pierwszej korelacji. Dokładniej: skoro wcale nie zostaje ona osiągnięta, to miejsce relacji — nawet jeśli w różnorodnej formie — zajmuje relatywizm. U jednego wypływa w formie zupełnego filozoficznego nihilizmu, u drugiego przyjmuje formę iluzjonizmu, gdy tymczasem nie można sobie wyobrazić bardziej bezwzględnego adwersarza filozoficznego nihilizmu i iluzjonizmu, jak właśnie Rickert. Gdybyśmy w ogóle chcieli wszystkie możliwe korelacje podmiot — przedmiot, które poruszaliśmy, porównać z tą, od której wyszliśmy, to nie docenilibyśmy zasadniczej różnicy zawierającej się w tym, iż pierwsza jest rodzaju logiczno-transcendentalnego, natomiast druga — psychologiczno-realnego także wtedy, kiedy — jak ma to miejsce właśnie u Schopenhauera — zostają zamienione w to, co metafizyczne. W swym „przedmiocie” wcale nie osiągają one tego, co właściwie przedmiotowe. To, co nazywają „przedmiotem”, nie jest wcale obiektem w stosunku do podmiotu, lecz treścią w odniesieniu do realnego aktu podmiotu. Zarówno „podmiot”, jak i „obiekt” w tym znaczeniu musi zgubić wszelkie samo i właściwe przedmiotowe znaczenie, dopóki refleksja zatrzymuje się jedynie na psychologiczno-realnej korelacji podmiot — obiekt, jakiegokolwiek jest ona rodzaju. Jako szczególną zasługę należy postrzegać to, że z całą konsekwencją ujawnia się to w antycznej sofistyce. Dlatego też znamienne jest również, że tragiczny los każdej takiej wyłącznej refleksji chcemy zatracić w tym, co tylko psychologiczno-realne, także jej wszelką realność, bądź też dokładniej, że w ogóle nie może jej ona osiągnąć.

Dlatego iście genialnym przekonaniem było to, które już Kant wyraził wobec przedmiotowości doświadczenia, że „warunki możliwości doświadczenia w ogóle są zarazem warunkami możliwości przedmiotów doświadczenia”². Wraz z wglądem tym bowiem uwolnił jakąkolwiek możliwą korelację doświadczenia przedmiotu i przedmiotu doświadczenia od tego, co

² I. Kant: *Krytyka czystego rozumu*. Tłum. R. Ingarden. T. 1. Warszawa 1957, s. 312 (A 158/B 197). Bauch nieco modyfikuje zdanie Kanta, które w jego ujęciu brzmi: „Warunki możliwości doświadczenia **muszą być** zarazem warunkami możliwości przedmiotów doświadczenia”. Przypis — A.M.

subiektywne, psychologiczne, a tym samym – także od nihilistycznej próżni iluzji. W warunkach możliwości przedmiotów doświadczenia zabezpieczył obiektywność tej samej korelacji jako logiczną i transcendentálną. Naturalnie, mimo że doniosły był ten genialny wgląd, to jednak Kantowi czegoś brakło do jej radykalnej, właściwej realizacji. Największy błąd Kanta polegał przede wszystkim na tym, że samych warunków możliwości przedmiotu poszukiwał znowu w przedmiotach. Najprościej kardynalny błąd Kanta sprowadzić do formy takiego *circulus vitiosus*, jakiego dopuścił się w swej nauce o rzeczy samej w sobie. W porównaniu z tym oznacza to doniosły postęp, gdy następcy Kanta pojęli, że warunki możliwości przedmiotu nie mogą być same przedmiotami. Wśród filozoficznie przygłuchych termin Ja Fichtego z pewnością może wzbudzić lekko niejednoznaczne przedstawienia. Jednakże ktoś wrażliwy filozoficznie w tonie tego wyrazu wysłyszy właśnie także głęboki sens, że to, co przedmiotowo warunkujące, samo nie może być przedmiotem. Już przy wcześniejszej sposobności i w związku z czymś innym zwróciłem uwagę na to, że prosty, dobry i głęboki sens określania Ja w duchu Fichtego polega na tym, że może zapobiegać kolistemu zrównaniu warunków przedmiotu z samym przedmiotem. Można to także zaakcentować w związku z tym, że Ja w swym przedmiotowo warunkującym znaczeniu reprezentuje u Fichtego w pewnym sensie stanowisko, które wypracowujemy dla podmiotu transcendentalnego.

II

Korelacja podmiot – obiekt w sensie teoriopoznawczym, od której wyszliśmy, tym się różni od pozostałych korelacji podmiot – obiekt, które wskazaliśmy przy okazji, albo dokładniej: które jej przeciwstawiliśmy, że – jak powiedzieliśmy – jest logiczna. Dlatego właśnie dzięki niej, co może przysłonić tylko synonimiczność (*Wortgleichheit*), otrzymaliśmy coś zupełnie innego niż z nimi. Podczas gdy te gubią przedmiot albo – jak mówił już Platon – po prostu wydają z siebie, jednak właściwie w ogóle go nie osiągają, właśnie ta zmierza do możliwości przedmiotu. Wynika stąd: to, co umożliwia przedmiot, powinno być warunkiem możliwości przedmiotu, ale samo – jak już akcentowano – nie może jednak być określonym przedmiotem. Z innej strony – i po wtóre – to, do czego teraz prowadzimy, musi mieć pozytywnie – aby właśnie mogło być przedmiotem – taki charakter, który daje mu gwarancję bycia warunkiem możliwości przedmiotu. Aby teraz bliżej określić charakter pozytywny, posłużymy

się znowu odróżnieniem logicznej korelacji podmiot – obiekt od innych przywołanych korelacji podmiot – obiekt. Okazują się one subiektywne. W odróżnieniu od nich tamtą możemy scharakteryzować jako obiektywną. W tym sensie to, co powinno być warunkiem przedmiotu, z jednej strony wprowadzie samo nie jest obiektem, z drugiej strony jednak musi być obiektywne. Ograniczenie warunku obiektu jako nie-obiektu prowadzi więc gładko do uznania (*Position*) tego, co obiektywne. Jeżeli umożliwiające przedmiot znaczenie warunku przedmiotu określimy jako transcendentálne, to określamy jednolitą całość warunków przedmiotu, ponieważ ona sama nie być może obiektem, bo musi jej już służyć za podstawę, jako podmiot właśnie z powodu jedności tamtych warunków, i jeśli ostatecznie nazywamy ją – gdyż ona nie może być subiektywna – obiektywną, to doprowadziliśmy do określenia, które możemy potwierdzić pozornie paradoksalną nazwą podmiotu obiektywnego (*eines objektiven Subjekts*). A ten podmiot obiektywny byłby zarazem podmiotem transcendentálnym.

Odróżnienie od obiektu jako takiego można powszechnie usprawiedliwić, jeśli o podmiocie mówimy w znaczeniu właśnie przeciwstawionym zwyczajowemu użyciu wyrazu. Ale sama ta różnica nie może zapewnić bliższego i w pełni zadowalającego usprawiedliwienia odwrócenia zwyczajowego użycia języka. A właśnie historyczne wskazanie tego, że potoczne użycie języka jest odwróceniem wcześniejszego użycia potocznego, że więc wraz z ponowionym odwróceniem zrealizowalibyśmy tylko powrót do niego, samo nie uzasadnia jeszcze tego powrotu. Jednakże w postępie i po zakończeniu tego badania, co najpierw może przybrać postać arbitralnej charakterystyki, a przy dokładniejszym, nie tylko powszechnym odróżnieniu od obiektu, doświadcza się jego rzeczowego uzasadnienia.

III

Pojęcie podmiotu transcendentálnego nie zostało więc jeszcze jednoznacznie określone. Pozostaje wciąż celem naszego badania. Cel ten jednak charakteryzuje się właśnie tym, że wraz z nim trzeba także wykazać możliwość obiektu. Ponieważ on sam jest wprowadzie obiektywny, ale powinien być obiektem, przeto – jeżeli podmioty ze swej strony są także obiektami – nie może leżeć w sferze podmiotu. To znaczy nie może leżeć w sferze podmiotów psychologicznych, w odniesieniu do których możemy jedynie mówić o podmiocie w liczbie mnogiej. To, że podmiot transcendentálny musi być podmiotem innego rodzaju, wynika zresztą już stąd, że

obiektu nie może zagwarantować podmiot psychologiczny, gdy właśnie to zapewnienie powinno być kwestią podmiotu transcendentalnego, tak że on sam winien zagwarantować podmiot psychologiczny jako obiekt, jak się to faktycznie dzieje w psychologii. Ta wyraźna już różnica nabiera teraz fundamentalnego znaczenia w innym aspekcie i wyjaśnia nową różnicę: podmiot psychologiczny albo – jeśli się chce – podmioty psychologiczne są podmiotami, które we właściwym i w ścisłym sensie można zarazem uważać za rzeczywiste. Możemy pominąć to, że ponieważ zawsze są związane z organizmem, przeto także ciało tych podmiotów mamy w zwyczaju określać jako podmiot. Jest to zwyczaj językowy, naukowo niedokładny, jak na przykład ten, kiedy ktoś mówi: „jestem zakurzony”, to nie ma na myśli samego ciała, ani nawet samych tylko stóp, lecz jedynie buty. Wyprowadzenie jeszcze większej liczby szeregów podmiotów (*Subjektsreihen*), jak chce Lipps – od którego wzięłem przykład – jest tylko niepotrzebną komplikacją wynikającą z nieścisłości języka potocznego. Gdyby więc także te szeregi podmiotów same były rzeczywiste, czyli mogłyby tylko wzmocnić odróżnienie, do którego zdążamy, to przecież podmioty psychologiczne chcielibyśmy ująć jedynie w znaczeniu podmiotów empirycznych, jako właściwe, rzeczywiste podmioty. W ich sferze nie może leżeć podmiot transcendentalny, z czego wynika niereczywistość podmiotu transcendentalnego.

Oznacza to teraz dla nas – faktycznie winno zaś oznaczać tylko prowizorycznie – warunek możliwości obiektu, a mianowicie obiektu po prostu, czyli zarówno przedmiotów rzeczywistych, jak i niereczywistych. Stosowanie do tego on sam powinien być niereczywisty, a mimo to – także warunkiem możliwości tego, co rzeczywiste; niereczywisty, a mimo to także warunkujący rzeczywistość. To znowu zdaje się paradoksalne dla myślenia potocznego. Naturalnie, myślenie krytyczne od razu rozumie, że to, co ma warunkować rzeczywistość, samo nie może leżeć w rzeczywistości, a więc samo nie może być rzeczywiste, ponieważ warunek rzeczywistości i rzeczywistość jako taka muszą się od siebie różnić. Zresztą myślenie potoczne uznaje ten stan rzeczy za paradoksalny tylko dlatego, że warunkowanie pojmowane jest w nim jedynie jako powodowanie (*Bewirken*). Faktycznie powodowanie leży ciągle tylko w obrębie sfery rzeczywistości, tak że to, co rzeczywiste, może być spowodowane tylko tym, co rzeczywiste, ale sama rzeczywistość jako całość nie może być spowodowana. Warunkowanie nie jest powodowaniem, a powodowanie – warunkowaniem. Może nam to w prosty sposób uświadomić obszar w obrębie tego, co niereczywiste, a mianowicie obszar tego, co matematyczne. Tak więc, na przykład, wielkość okręgu warunkuje promień, tak jak ten – tamtą. Nie jest jednak tak, że skoro są wzajemnie uwarunkowane, to są też wzajemnie spowodowane. Stosunek warunkowania mieści się więc ze

swej strony wyłącznie w sferze tego, co nierzeczywiste, i dlatego też nie może zilustrować odniesienia warunkowania między tym, co nierzeczywiste, a rzeczywistością. Mimo to wyjaśnia przecież, że najpierw w ogóle istnieje różnica między warunkowaniem a powodowaniem. Czyni tę różnicę tym bardziej wyraźną, że prócz tego warunkowanie ujawniania się (*aufzut*) tu jako wzajemne. Jeśli więc także w obrębie samej rzeczywistości możemy mówić o wzajemnym oddziaływaniu i jeśli także wszelkie sprawianie (*Verursachen*) samo jest wzajemnym odniesieniem, to nie należy go po prostu rozumieć jako wzajemnego powodowania i bycia spowodowanym. Nie musimy pytać o to, czym dla naszego związku jest wzajemne oddziaływanie w obrębie rzeczywistości. Tylko to jest ważne, że nie może ono być wzajemnym powodowaniem i byciem spowodowanym w sensie, w jakim możemy mówić o wzajemnym warunkowaniu i byciu warunkowanym, i że w ogóle nie istnieje takie wzajemne powodowanie i bycie spowodowanym w tym sensie. Ostatecznie właśnie ta wzajemność warunkowania umożliwia jasne i wyraźne odróżnienie warunkowania od powodowania. My zaś, także jeśli zachodzi tu wzajemny stosunek, który jednak wtedy może być akurat innego rodzaju, możemy równie dobrze powiedzieć: wielkość promienia koła warunkuje okrąg koła; tak jak możemy powiedzieć: wielkość okręgu koła warunkuje wielkość promienia koła. I choć możemy powiedzieć, że rzut kamieniem powoduje rozbicie szyby, to jednak nie możemy powiedzieć: rozbicie szyby powoduje rzut kamieniem. Dlatego powodowanie i bycie spowodowanym nie pozostają we wzajemnym stosunku, chociaż w ich działaniu ów wzajemny stosunek znajduje odzwierciedlenie, a rozbicie szyby nie zależy tylko od siły rzutu kamieniem, ale również od wytrzymałości, twardości, grubości, elastyczności szkła i tym podobnych. Ale ten wzajemny stosunek między powodowaniem i byciem spowodowanym nie jest taki, jak możemy o nim mówić przy warunkowaniu i byciu warunkowanym. Nie musimy więc już szczególnie akcentować, że dopiero odnośnie do niniejszego stosunku warunkowania nie możemy mówić o powodowaniu i byciu powodowanym, że wprawdzie wielkość promienia jest uwarunkowana wielkością okręgu, ale nie jest nią spowodowana, i że również wielkość okręgu warunkuje wielkość promienia, ale jej nie powoduje. Jest więc jasne, że bezsensowne staje się przypisywanie działania stosunkom matematycznym.

Nawet jeśli także wzajemny stosunek warunkowania i bycia warunkowanym nie może się stanowić całej sfery warunkowania, fakt, że ona w ogóle istnieje i jest możliwa tylko dla części sfer, na przykład dla sfery matematycznej, w wystarczający sposób wyjaśnia w naszym związku, że warunkowanie i powodowanie są od siebie ściśle oddzielone. Jeśli ponadto powodowanie może obowiązywać tylko **w obrębie** rzeczywistości, od tego, co rzeczywiste, do tego, co rzeczywiste, a nie **samo z siebie**, to

przecież nie powiedziano, że dlatego również warunkowanie nie może obowiązywać w stosunku do samej rzeczywistości, a więc nie może być warunkiem rzeczywistości. Od tego zależy przede wszystkim zrozumienie, że nierzeczywistość warunku przedmiotu może wręcz warunkować zarówno przedmioty rzeczywiste, jak i nierzeczywiste. Skoro zgodnie z tymi wywodami także nierzeczywistość należy koniecznie do podmiotu transcendentalnego i właśnie dlatego odróżnia się od podmiotów psychologicznych, to przecież właśnie dlatego traci absurdalność, że jego warunkująca funkcja – ponieważ zmierza ona wprost do obiektu – obejmuje zarówno rzeczywiste, jak i nierzeczywiste obiekty – z tych względów nierzeczywiste powinno warunkować także rzeczywiste, to pozór bezsensowności, który powstaje, jeśli – i musi istnieć, dopóki – nie odróżni się wyraźnie powodowania od warunkowania.

IV

Dopóki jednak podmiot transcendentalny jest określony jedynie jako obiektywny i nierzeczywisty, osiągnęliśmy niewiele. Tym samym poczyniono jedynie czysto formalne rozstrzygnięcia, które w niewielkim stopniu mogą określać zarówno ich treściowy charakter, jak i całe obszary przedmiotowe – jak matematyczne – charakteryzujące się obiektywnością i nierzeczywistością. Oczywiście, podmiotowi transcendentalnemu nadaliśmy więc znaczenie warunkującego obiekt, a tym samym oprócz znaczenia czysto formalnego przyznaliśmy mu także znaczenie treściowe. Dotychczas jednak działa się to, by tak rzec, tylko hipotetycznie. Dlatego pozostaje jeszcze pytanie: jeśli w ogóle istnieje taka warunkująca obiekt funkcja – na czym ona polega i jak mocno ma być zakotwiczona w podmiocie transcendentalnym? Wprawdzie mogłoby się wydawać, że pytanie to rozstrzygnęła już pozytywnie logiczna korelacja podmiot – obiekt. Ale dlatego właśnie jest ona rozstrzygnięta tylko formalnie. Treściowo – odwrotnie, także logiczną korelację podmiot – obiekt można scharakteryzować dopiero wtedy, kiedy można pozytywnie rozstrzygnąć to pytanie; jedynie dzięki temu ukazuje się właściwa transcendentalna treść logicznej korelacji podmiot – obiekt, a zatem dopiero ona wyjaśnia jej transcendentalno-logiczny charakter. Aby to osiągnąć, badanie musi nawiązać do samego obiektu. W przeciwnym razie nie sposób wykryć jego funkcji warunkującej obiekt.

Każdy obiekt konkretnie – a ważne jest, aby uważać na konkret, gdyż dzięki temu nie padnie się ofiarą pustych abstrakcji – prezentuje się jako

struktura (*Gefüge*) różnorodności określonych treści. Obowiązuje to niezależnie od tego, czy – mówiąc konkretnie – przedmiot prezentuje się na przykład jako szara, ośmiokątna, żelazna rzecz, którą nazywam swoim kałamarzem, czy też prezentuje się on jako stosunek tej rzeczy do innej, także ośmiokątnej, ale czarnej, drewnianej, dużo większej rzeczy, którą nazywam moim biurkiem, czy też jako stosunek, który wyraża się nie tylko w różnicy wielkości obu, lecz także w nacisku jednego na drugi jako swej podstawy, bądź wreszcie jest jakimś wielostronnym odniesieniem; lub jeszcze jakoś inaczej. Jakkolwiek bowiem rzeczy by się miały, przedmiot stanowi zawsze strukturę albo system różnorodności określonych treści, a zatem ta struktura albo ten system – jak w naszych przykładach – raz może być określoną rzeczą, innym razem określonym stosunkiem wielkości, określonym stosunkiem przyczynowym między określonymi rzeczami, bądź też jeszcze czymś innym. Ciągłe tylko dlatego jest on określonym przedmiotem, że jest określony przez odniesienia treści do ich jednolitego systemu bądź struktury. Celowo wybraliśmy kilka znanych także pozornie świadomości potocznej przykładów, aby właśnie wbrew owej świadomości potocznej wyjaśnić, że konkretny przedmiot, który zawsze można wybrać, nie jest czymś nieruchomym i stałym, lecz jest odniesieniem, strukturą, systemem różnorodnych treści. Także pozornie najlepiej znany przedmiot, który na przykład nazywamy określoną rzeczą (kałamarzem, stołem, ale też pokojem, w którym one stoją, domem, w którym znajduje się pokój, człowiekiem, który tam mieszka, jego psem itd.) i jesteśmy skłonni postrzegać jako coś nieruchomego i trwałego, jest zawsze systemem, związkiem jedności (*Einheitsbezug*) jego własności; nie istnieje bez nich, jak one bez niego. W stosunku przyczynowym ten związek odniesienia staje się jeszcze wyraźniejszy dla świadomości potocznej i ona sama mówi o odniesieniach przyczynowych. Teraz, bez dalszego obciążania naszego badania innymi przykładami, określmy także przytoczone już odniesienia wielkości jako po prostu najbardziej zrozumiałe.

Ze względu na możliwość przedmiotu należy teraz zwrócić uwagę na to, że odniesienia w tak niewielkim stopniu mogą konstituować przedmiot bez odniesionych treści, jak odniesione treści bez odniesień³. Ba, odniesienia nie mogą istnieć bez odniesionych treści, tak jak odniesione treści bez odniesień. Obydwa stanowią czynniki konstytuujące przedmiot, oddzielone od przedmiotu jako podstawy ich konstytucji (*Konstitut*) w tak

³ Zdaję sobie sprawę, że w tym miejscu oraz w kolejnych miejscach mogę jedynie zasugerować to, co jest dogłębnie i obszernie uzasadnione we wprowadzających spostrzeżeniach wymienionego dzieła. Ale, mam nadzieję, przynajmniej wskazówki są jako tako zrozumiałe.

niewielkim stopniu, jak on od nich jako ich czynników konstytuujących. A ponieważ konstytuują one przedmiot, przeto właśnie obydwaj mają przedmiotowe bądź obiektywne znaczenie. Wzajemne rozdzielenie obydwu prowadzi do chybionych abstrakcji. Tak więc, wskutek rozdzielania odniesień przedmiotowych od przedmiotowych treści przedkrytyczny racjonalizm popada w abstrakcyjny formalizm, jeśli odniesienia do tego, co odniesione, określa się jako formy, które w stosunku do nich można właśnie określić jako treści. Także Kant – i to również w okresie krytycznym – nie jest jeszcze wolny od tego błędu. Abstrakcję przeciwstawioną pozytywizmowi dopuszcza empiryzm, rozdzielając treść od formy. Jeśli więc teraz odniesienia w sobie nie konstytuują jeszcze przedmiotu, jak było w racjonalizmie, który skoro tylko pojął choćby charakter jej **obiektywnej ważności**, to zarazem otwierał się także na możliwość konstytucji. Na tym polega wyższość przedkrytycznego racjonalizmu nad empiryzmem pod względem wartości naukowo-filozoficznej. Znajduje się on w niekorzystnej sytuacji względem tamtego, ponieważ treści odniesień są ostatecznie treściami wrażeń, które same z siebie, bez założenia odniesień ważności, nie roszczą sobie ważności, a więc nie tylko nie mogą chronić przed subiektywizmem, ale także nie chronią nawet przed nihilistyczną próżnią. Ponieważ bez odniesień ważności nie mogą wysuwać jakichkolwiek roszczeń ważności – nie mogą być ani nie mogą być treścią jako materiały przedmiotu. Zatem nawet w stosunku do samych siebie nie mają możliwości konstytucji przedmiotu, którą mają jako możliwość odniesienia ważności na mocy ich charakteru ważności, co uwidacznia już Kantowska nauka o kategoriach.

Tym, czego jeszcze nie wyjaśniono, jest okoliczność, że w kategoriálních odniesieniach ważności musi być zawsze spleciona i powiązana treściowość wrażeń (*Empfindungsinhaltlichkeit*), by móc samodzielnie istnieć. Dzięki temu osiągamy także to, co w pozytywizmie zdawało się jedynie subiektywne, a nawet konsekwentnie musiało ulecieć w kompletną próżnię – mianowicie znaczenie przedmiotowe. Z tym konstytuującym przedmiot odniesieniem jako formą splecioną jest także odniesiona treść jako materiał konstytuujący przedmiot. Pod tym względem rację ma nie tylko racjonalizm, lecz także empiryzm, a samą zabezpiecza synteza obu. I właśnie synteza uwidacznia zarówno znaczenie każdego z nich, jak i granicę tego znaczenia.

V

W obiekcie przenikają się forma i materia, kategorialne odniesienie ważności i treść. Takie przenikanie się w obiekcie musi być ze swej strony obiektywne bądź określone prawnie. Zatem określony w konkretach obiekt do swej możliwości, a tym samym także do możliwości swego konkretnego określenia, potrzebuje określającego pryncypium. Musi ono przedstawiać prawo przenikania formy i materii, kategorialne odniesienie ważności i treści, a dzięki temu właśnie samo to przenikanie może być obiektywne bądź prawidłowe i może się ukonstytuować przedmiot. To władające przenikaniem, a jako właściwa instancja konstytucji przedmiotu, jednolicie konstytuujące pryncypium, nazywam **pojęciem**. Jego zrastanie się (*Konkreszenz*) warunkuje konkretny obiekt. Wraz z takim określeniem pojęcia świadomie odbiegam od przytłaczającej większości współczesnych teorii pojęcia, zawierających niewystarczające próby ujęcia jego charakteru. Nawijuję raczej do wspaniałego rozwoju teorii pojęcia od Heraklita do Arystotelesa, która w antyku przyjęła postać nauki o λόγος. Jedynie w idealizmie niemieckim znalazła ona kontynuację (*Fortbildung*), co mogło zaowocować prawdziwie filozoficzno-naukową teorią pojęcia. Naturalnie tutaj, w tym miejscu i na tych niewielu stronach nie mogę w pełni przedstawić owej teorii pojęcia. Uczyniłem to we wspomnianym już na początku, obszernym dziele. Tam wskazałem to, co także mnie we współczesnej literaturze filozoficznej wydaje się wartościowe jako praca wstępna rzeczywistej teorii pojęć. Dlatego pojęcie mogę określić i akcentować jedynie jako pryncypium władające przenikaniem kategorialnego odniesienia ważności i treści, konstytuujące przedmiot dzięki temu, że jako takie, pryncypium nie ma nic wspólnego z tym, za co chciałoby je uważać *gros* współczesnej literatury filozoficznej: z samym ogólnym przedstawieniem bądź z samą abstrakcją. Dopóki w pojęciu dostrzega się ogólne przedstawienie albo abstrakcyjny twór myślowy, w najmniejszym stopniu nie przeczuwa się właściwej struktury pojęcia i jego funkcji warunkującej przedmiot.

Jeżeli więc tutaj nie można tego dokładniej wyłożyć, to przecież tak wiele zostało odkryte dzięki zwięzłym wskazówkom: ponieważ przenikanie określa odniesienie ważności i treściowość przedmiotu, to nie jest on poza nimi albo obok nich, one zaś w swym przenikaniu są niczym poza przedmiotem albo obok przedmiotu. A ponieważ, dalej, przenikanie jest podporządkowane pojęciu, przeto również ono nie jest niczym pozbawionym pojęcia lub znajdującym się obok niego, pojęcie zaś nie jest niczym poza przenikaniem lub będącym obok niego. I właśnie dlatego, że przenikanie określa odniesienie ważności i treść przedmiotu, tak jak jest ono

określone przez pojęcie, pojęcie nie jest niczym obok przedmiotu bądź poza przedmiotem, a przedmiot nie jest niczym poza nim bądź obok niego. Właśnie dlatego w niewielkim stopniu schodzą się z sobą pojęcie władające przenikaniem odniesienia ważności i treści oraz to przenikanie, tak jak schodzi się ono z przedmiotem ukonstytuowanym w przenikaniu odniesienia ważności i treści przez pojęcie. Zatem warunkujące pryncypium i to, co uwarunkowane, różnią się od siebie, a jednak bez siebie są niczym. Wynika to już z osobliwej relacji, że materiał tak samo określa przedmiot, jak odniesienie ważności określa jako formę, że jednak z jego strony nie może istnieć nic, co nie byłoby powiązane już w odniesienia ważności, a zatem zakłada już, że nawet jeśli same odniesienia ważności nie konstytuują żadnego przedmiotu bez treściowości, to jednak w swym **czysto ważnościowym** charakterze istnieją niezależnie od niego. A przez to materiał ze swej strony może także określać przedmiot w jego określonym bycie, ale byt i określony byt muszą być przynajmniej założone jako jego odniesienia ważności, tak że odniesienia ważności, które nie istnieją same, stanowią już podstawę wszelkiego bytu. W pojęciu ich różnorodność musi więc stanowić system bądź jednolitą strukturę, tak jak określają one przedmiot. A dalej, tak jak różnorodność treści w pojęciu jako jedności odniesień ważności musi także zawierać jedność treści, ponieważ są one zakorzenione w odniesieniach ważności, tak też w przedmiocie musi być zawarta różnorodność treści **do** jedności **w** jedności odniesień ważności. Wynika stąd ponadto, że odniesienia ważności, tak samo jak z treściami, tak też między sobą muszą stanowić związek, jednolitą strukturę, której spoiwem są właśnie pojęcia, a więc one również muszą tworzyć jednolity związek. Z tego wynika, że przedmiotu nie określa jedynie większość odniesień ważności i treści, ale zawsze jest uwarunkowany także większością pojęć. W zrastaniu się pojęcia w konkretny przedmiot udział ma więc zawsze także przedmiot w całości systemu pojęć i w jego uwarunkowaniu przez system. Ten obiektywny związek odniesień pojęć, w którym pozostają przedmioty, tak iż każdy przedmiot jest byciem (*Stehen*) w odniesieniach, pozwala zrozumieć, że również w subiektywnym procesie faktycznego poznania zachodzi związek, tak że nie poznajemy wyłącznie izolowanych przedmiotów, ale od jednego poznania przedmiotu możemy przechodzić do innego. Obiektywna ciągłość logiczna, którą ledwo możemy wskazać, zawsze stanowi podstawę związku w subiektywnym procesie poznawania. Pojęcia składają się więc na system. Ale system ów to nie tylko system kategorii. To tylko formalna strona systemu pojęć; system pojęć stanowi całość systemu kategorii oraz wplecioną w to treściowość, a ta całość jest zarazem porządkiem owych treści do powiązanego powinowactwa logicznego porządku ciągłości pojęć. Dlatego jeszcze bardziej zdecydowanie możemy mówić o „pokrewieństwie po-

jęć”⁴, niż czynił to Kant. Wprawdzie właściwie ją ujął jako ową ciągłość. Ale nie całkiem mu się udało odkrycie pierwotnej jedności formy i treści, gdyż na podstawie właściwego odróżnienia obydwu jego izolująca abstrakcja uczyniła rozdzielenie, które tylko częściowo udało mu się znieść w ostatniej *Krytyce*.

VI

System pojęć okazuje się zatem systemem warunków ogółu (*Allheit*) obiektów. Jasne więc, że w tym znaczeniu nie ma on do czynienia i nie ma nic wspólnego z tym, co powszechnie się myśli wtedy, kiedy właśnie przez pojęcie nie raczy się myśleć nic innego jak tylko twór myślowy. O tyle też płodniejszy dla filozoficznego poznania w ogóle staje się wgląd w prawdziwy charakter pojęcia. System warunków ogółu obiektów jest, jak uznaliśmy, systemem pojęć. Zatem tak samo jak ogół obiektów – który nigdy nie jest zamknięty i skończony, lecz jest nieskończony – nie jest określonym obiektem, tak też system jego warunków nie jest określonym obiektem. Także on, skoro również jako system jest jednością i jest zamknięty w sobie, musi być nieskończony. Jego zamknięcie-w-sobie (*In-Sich-Geschlossenheit*) nie może być odosobnieniem (*Abgeschlossenheit*), jego jedność nie może być jednością liczby ani skończoną, określoną całością liczbową, ani określoną sumą ostatecznie określonej całości liczbowej. A także jeśli musimy postrzegać to jako całość, to nigdy tej całości nie możemy rozumieć w znaczeniu zamkniętej liczby. Ostatecznie jako system bądź ogół warunków obiektów system pojęć sam musi być obiektywny.

Zostaliśmy więc, nawiązując do obiektu, z konieczności naprowadzeni na określenia jego warunków możliwości, które na wstępie badania pozornie jeszcze arbitralnie dotyczyły podmiotu transcendentálnego. Roszczenia, które – jak się zdawało – zgodnie z definicyjnym ustaleniem winny to spełnić, spełnił system pojęć: jako warunek przedmiotu, a nie sam przedmiot, ale obiektywny, nieleżący w tym, co realne, ponieważ pojęcia nie są właśnie realnościami, a realizm pojęciowy także wtedy nie mógł wchodzić w rachubę, skoro wyraźnie nie odparto pomieszania z realnymi psychicznymi metodami abstrakcji (*Abstraktionsverfahren*) i przedstawieniami ogólnymi, a więc jako irrealna, i dlatego także jako warunek, a nie rzeczywista przyczyna sprawcza – tak prezentuje się także system

⁴ I. K a n t: *Krytyka czystego rozumu...*, T. 2, s. 399 (A 657/B 685). Przypis – A.M.

pojęć. Obydwa nie są odmienne od siebie. Dlatego właśnie system pojęć nazywamy podmiotem transcendentalnym. Taka charakterystyka okazuje się zrozumiała dwójako: po pierwsze, jednostkowe pojęcie jest ogniwem w systemie pojęć, a nie tylko psychologiczną rzeczą w sensie jakiegoś wytworu abstrakcji psychologicznego podmiotu realnego; po drugie, podmiot transcendentalny nie może także być jedynie podmiotem psychologicznym, realnym. Byłyby to, podobnie jak wszystkie jego duchowe funkcje, przedstawienia powszechne, wytwory abstrakcji albo cokolwiek innego, a nawet sam tylko przedmiot pośród wszelkich możliwych przedmiotów, których możliwość jest już zawsze ukonstytuowana, uwarunkowana systemem pojęć lub podmiotem transcendentalnym. Może to już uzasadnić nasza nazwa, nawet jeśli najsilniejsza racja usprawiedliwienia, tkwiąca w charakterze systemu, wymaga bliższego określenia.

Przed wszystkim bowiem może się wydawać, jakoby teraz było to jeszcze naszym arbitralnym określeniem. Niczemu to jednak nie przeszkadza. Bez problemu można przecież dodać, że wszelkie określenia cechuje pewna arbitralność i konwencjonalizm. Można, być może, pomyśleć o symbolice matematyki, która mimo to jest w obiektywnym sensie najściślejszą ze wszystkich nauk. Chodzi tylko o to, czy się ma tego świadomość i – jak konwencjonalizm i fikcjonalizm – nie myli się określenia i określonego. Ale właśnie w określonym może się także odkryć prawną podstawę określenia. Wtedy można – jak swego czasu jasno i wyraźnie stwierdził Leibniz – nie tylko ograniczyć pierwotną arbitralność, ale ponownie wyłączyć dla logicznej trwałości wniosków naukowego prowadzenia myśli.

Jednakże najgłębsza podstawa, która usprawiedliwia uznawanie systemu pojęć za podmiot transcendentalny, leży w charakterze systemu. Zgodnie ze wszystkim, co powiedziano, pozostaje jasne, że w systemie pojęć nie chodzi o system jakiegokolwiek filozofa, jak Platona bądź Arystotelesa, Kanta bądź Hegla. System filozofa, i to nawet największego, jest zawsze czasową i skończoną prezentacją systemu filozofii, który jako wieczne zadanie wszelkiego czasowego myślenia i badania filozoficznego pozostaje w relacji nieskończonej doskonałości do tego, co stanowi leżący w nieskończoności cel związku poznania filozoficznego. Ponieważ zaś dla znawcy myśli Rickerta myśl o nieskończonej doskonałości nie jest niczym dziwnym, mogę tutaj, właśnie nie wyjaśniając dokładnie, zauważyć, że również system jakiegokolwiek filozofa jest prawdziwym **systemem** tylko pod tym warunkiem, że w tym, co czasowe i skończone, jest wyrazem **systemu** filozofii w jego nieskończonym, wiecznym znaczeniu zadania dla wszelkiego filozoficznego badania i myślenia, i jako taki, w tym, co czasowe, uczestniczy w znaczeniu wieczności. Ale system pojęć nie jest tylko czymś więcej niż system jakiegokolwiek filozofa, lecz także czymś więcej

niż system filozofii samej. Jest to ów nieskończony związek ważności, który także systemowi filozofii gwarantuje jego obiektywną treść (*Gehalt*); i nie tylko jemu, ale także wszelkiej możliwej nauce, ponieważ jako system pojęć stanowi on ostateczną podstawę wszelkiego pojmowania i wszelkiej nauki. W systemie pojęć leży jedność nieskończonego ogółu wszelkich obiektywnych związków ważności jako warunków wszelkiej rzeczywistości. Już w pojęciu, jak widzieliśmy, jednoczą się wypełnione treściowo kategoriałne odniesienia ważności w system, w jedność, tak że pojęcie przedstawia się jako odniesienie odniesień. Dlatego system pojęć jest **wprost** odniesieniem tych odniesień odniesień, jednolitym odniesieniem wszelkich odniesień do całości w ogóle, jednością, która ogół odniesień odnosi do całości, w której „się [...] wszystko [...] splata w całość”⁵.

Na początku naszych badań jedynie wspomnieliśmy o tej jedności i bez dokładniejszego wykazania podmiotu transcendentálnego mówiliśmy tylko o jednolitej całości odniesień przedmiotowych po prostu. W najlepszym wypadku należało ją tam sformułować wyraźnie pod względem formalnym. Teraz jedność ta objawia się w całej swej treściowej pełni, która przy jej naturze odniesienia odróżnia ją mocno od wszelkiej nieruchomej i trwałej rzeczywistości. Jako odniesienie ogółu do całości, nie może ona być „całością” w sensie skończonej i trwałej. Jest ona ustawicznym splataniem (*Weben*) wszelkich odniesień w całość; i jako to odniesienie po prostu, jako odniesienie wszelkich odniesień do całości jest ona zarazem czymś więcej niż wszelkie odniesienia, a także czymś więcej niż całość, ponieważ jest po prostu powszechnym odniesieniem przenikającym odniesienie ogółu do całości. Ten powszechny charakter odniesienia pozbawia system pojęć wszelkiego skostnienia i trwałości. Nigdy się on nie zatrzymuje, ale dopiero w przedmiocie zatrzymuje odniesienia. Sam jest wiecznym poruszaniem się, podczas gdy przedmiot jest zatrzymaniem w odniesieniach. Ale także jako zatrzymany w odniesieniach nie jest skostniały i trwały, sztywny i niezwruszony, tak że również w nim nie tylko się „wszystko [...] splata w całość”, lecz także „jedno się z drugim żywym wiąże splotem”⁶. Oczywiście, same słowa Goethego o „żywym splocie” (*Wirken und Leben*) należy wtedy rozumieć jako wyraz odniesień w sensie „to, co się staje i co żyje wiecznie”⁷. Ponadto owo „wiecznie” Goethego musimy rozumieć bardzo poważnie, a zarazem nie rozumieć go ponadczasowo, albo dokładniej: źle rozumieć. Ponieważ także sam czas nie jest czasowy, gdyż podstawa wszystkiego, co czasowe, jest założona w jed-

⁵ J.W. von Goethe: *Faust*. Tłum. F. Konopka. Część 1. i 2. Warszawa 1962, s. 74. Przypis – A.M.

⁶ Ibidem, s. 74 – w oryginale: „Wie alles sich zum Ganzen webt, Eins in dem andern wirkt und lebt”. Przypis – A.M.

⁷ Ibidem, s. 68. Przypis – A.M.

ności odniesień ponadczasowych, sam jest systemem stosunków (*Bezugssystem*) i sam splata się w system odniesień przedmiotowych, jak również one w nim się mieszczą. Dlatego także czasowe działanie, jako działanie we właściwym bądź w węższym sensie, jest uwarunkowane stosunkami ponadczasowymi.

„Żywy spłot” w sensie-„wieczności” jest jednak ponadczasowym czynem w sensie, w którym „był na początku Czyn”⁸, ale bez myślenia samego tego początku jako czasowego rozpoczynania. Nie chodzi tu więc o czyn lub akt (*Tat*) aktywnej rzeczy bądź przedmiotu. Wszystko to leży już samo w kompetencji uwarunkowanych przez nie obiektów. Czyn, o którym tu mowa, nie jest niczym istniejącym (*Seiendes*). Ponieważ byt (*Sein*), który stanowi podstawę wszelkiego jestestwa (*Seienden*), sam jest tylko po prostu odniesieniem w systemie odniesień wszelkich odniesień, a zatem jest tylko składnikiem czynu, tym wszystkim, co jest już czasowo założone w sensie Arystotelesowskiego *τό τί ᾗν εἶναι*, a także Platońskiego *ἐπέκεινα τῆς οὐσίας* albo gdyby o pierwszych myślicielach, którzy w antyku ośmielili się mówić o tym, co poprzedza byt, mówić tak jak „najbardziej współczesny” myśliciel, który stanowiącej kontynuację idealizmu niemieckiego myśli nadał w pewnym sensie popularny kierunek i mówi: „Nie istnieje żaden byt poza czynem, czyn jest wszystkim” – jak nazywa to Nietzsche⁹. Tkwi w tym przewyższająca czas żywotność – nie wolno rozumieć tego słowa biologicznie – charakteru odniesienia jedności wszelkich odniesień. Odróżnia ono jedność czynu od wszystkiego, co nieruchome i trwałe, od wszystkiego stałego i skostniałego, od wszystkiego, co skończone i zakończone, jak jedność bez końca, jak ogół bez skończoności, jak całość bez skostnienia, jak jedność ogółu wobec całości bez końca i gotowości. Tę jedność, która przynosi także możliwość ogółu obiektów, w sensie takiego **czynu odniesienia jedności** w odróżnieniu od ogółu obiektów można nazwać podmiotem, a jako jedność warunku jego możliwości – podmiotem transcendentalnym. W tym leży najgłębsze i najwyższe usprawiedliwienie tej nazwy.

⁸ Ibidem, s. 101. Przypis – A.M.

⁹ W tłumaczeniu Leopolda Staffa brzmi to następująco: „[...] nie ma żadnego »istnienia« poza czynieniem [...] – czynność jest wszystkim”. F. Nietzsche: *Z genealogii moralności. Pismo polemiczne*. Tłum. L. Staff. Warszawa 1905, s. 41 (I, 13). Przypis – A.M.

VII

Tym samym doszliśmy znowu do korelacji podmiot – obiekt, od której wyszliśmy. Dopiero jednak teraz jesteśmy w sytuacji pozwalającej ją udostępnić w jej pełnym znaczeniu. Wprawdzie, w odróżnieniu od innych korelacji podmiot – obiekt, scharakteryzowaliśmy ją jako logiczną. Ale dopiero teraz stała się właśnie zrozumiała jej logiczność. Ponieważ początkowo mogło się zdawać – wobec jeszcze dziś bardzo mocno rozpowszechnionego poglądu dotyczącego wszystkiego, co logiczne – jakoby pozostawała ona całkowicie formalna i abstrakcyjna. Pozór, który dlatego doświadczył jeszcze pewnego wzmocnienia, że po pierwsze, w innych korelacjach stosunki realne mogły być określone przede wszystkim tylko psychologicznie; po drugie, właśnie od realnych, ze swej strony psychologicznych, podmiotów podmiot transcendentálny został odróżniony jako irrealny; po trzecie, w odniesieniu do obiektu wyraźnie była mowa tak samo o nierzeczywistych, jak i rzeczywistych obiektach. Równie dobrze mogło być i tak, że skoro w pojęciu poznania leży poznający podmiot i poznawany obiekt, to gdyby pojęcie poznania i pojęcie w ogóle były tylko abstrakcją, samo to odniesienie byłoby abstrakcyjne i formalne. Im mocniej chcemy więc zaakcentować różnicę względem pozostałych przywołanych korelacji podmiot – obiekt jako specyficznie logiczną, specyficznie logiczna charakterystyka nie może zostać dokonana dopóty, dopóki nie odeprze się myśli o samej abstrakcji. Pojęcie poznania jako tylko formalnej abstrakcji poznawania faktycznego nie ma żadnego pierwszeństwa przed pojęciem wrażenia jako abstrakcji faktycznego odczuwania (*Empfinden*), przed pojęciem przedstawienia jako abstrakcji faktycznego przedstawiania itd. Przeciwnie, dla tych pojęć i zawartych w nich korelacji, przedmiotowe, wynoszące je ponad przebiegające w podmiocie czasowe procesy psychiczne, możemy zrozumieć dopiero wtedy, kiedy zrozumiała stanie się logiczność systemu pojęć. Ponieważ dopiero wówczas, gdy obiekt jest logicznie zagwarantowany w podmiocie transcendentálnym, także korelacje mogą być czymś więcej niż korelacjami między realnymi aktami podmiotu i ich treściami. Dlatego logiczna korelacja podmiot – obiekt musiałaby sama pozostać formalną i nie mieć treści, jeśli w pojęciu istniał niewypełniony treścią system odniesień treściowych, będący ze swej strony ogniwem odniesienia w samym systemie pojęć. Jedynie dzięki temu **poznanie** w logicznym sensie jako obiektywny związek ważności wznosi się ponad faktyczne **poznawanie** w psychologicznym sensie i zagwarantowana zostaje logiczność korelacji podmiot – obiekt w pojęciu poznania. Wtedy poznanie gwarantuje ze swej strony obiektywne roszczenie ważności, które bez niego jest zakorzenioną w tym, co subiektywne, od-

mienną, wywołaną przez nas korelacją, roszczenie, które ostatecznie polega na tym, że treściowość wrażenia jako treściowość elementarna samego poznania jest zakorzeniona i musi być zakorzeniona w kategorialnym i pojęciowym związku odniesienia ważności, aby sama mogła trwać.

Faktyczne, empiryczne poznawanie, w którym empiryczny podmiot kieruje się do obiektu, staje się więc możliwe dopiero dzięki logicznej korelacji podmiot – obiekt treściowego rodzaju, która pozwala zrozumieć, że obiekt nie jest właśnie niczym nieruchomym, od poznania w sensie logicznym (nie w empirycznym sensie faktycznego poznawania) oderwanym bądź absolutnym, lecz jest uwarunkowany podmiotem transcendentnym, od którego zależy także podmiot empiryczny i jego obiekt. Zatem obiekt w swej największej rozciągłości nie istnieje oddzielony od podmiotu transcendentnego, tak jak tamten nie istnieje oddzielony od niego. Ale dlatego obydwa nie są identyczne. Zachowują się one bowiem jak warunkujące i uwarunkowane. Tak jak warunkujące i uwarunkowane nie istnieją bez wzajemności, tak też się razem nie zbiegają. Ten związek warunkowania musi dopiero zagwarantować transcendentny stosunek podmiot – obiekt rozumiany właściwie w porównaniu z wszystkimi błędnymi interpretacji filozofii tożsamości. Zatem pod tym transcendentno-filozoficznym punktem widzenia możemy się podpisać zdaniem Schopenhauera: „Nie ma obiektu bez podmiotu, nie ma podmiotu bez obiektu”¹⁰. Zarazem jednak trzeba dodać, że z Schopenhauerem zgadzamy się tylko co do brzmienia, a nie sensu, ponieważ w Schopenhauera interpretacji „świata jako przedstawienia” zdanie to nie ma właśnie sensu transcendentno-logicznego, lecz metafizyczno-przedstawieniowo-psychologiczny. Ten zaś rozbija się o prosty fakt, że istnieje nieskończenie wiele obiektów, które nie są przedstawiane przez jeden podmiot przedstawiający, że przecież podmioty przedstawiające ciągle tylko mogą przedstawić mały wycinek ogółu obiektów, że jeśli zostaną przedstawione, ich bycie przedstawionymi może znaleźć odzwierciedlenie zawsze tylko w przedstawieniach przedstawiających podmiotów. Dokładnie taki sam jest sens transcendentno-filozoficzny, w którym jedynie ważne jest tamto zdanie, które logiczno-treściową korelację swych członów może ostatecznie wyjaśnić tym, że zabezpiecza przed wszelką psychologiczną interpretacją. Także psychologicznie poznawczo możemy powiedzieć: istnieje nieskończenie wiele obiektów, które nie są obiektami rzeczywistego poznającego podmiotu, a ponieważ nie są faktycznie poznane, mogą – jeśli zostaną poznane – zostać poznane tylko w poznawaniu poznającego podmiotu. Zatem jedynie w znaczeniu transcendentnego stosunku warunko-

¹⁰ Por. A. Schopenhauer: *Świat jako wola i przedstawienie*. Tłum. J. Garewicz. T. 1–2. Warszawa 1994–1995, T. 1, s. 652, T. 2, s. 22.

wania podmiot i obiekt nie są od siebie oddzielone, chociaż właśnie dlatego nie z sobą identyczne.

VIII

Ten transcendentálny stosunek warunkowania przedstawiliśmy tylko z logicznego punktu widzenia ze względu na obszar wartości poznania. Ale to ograniczające „tylko” nie ma oznaczać ograniczenia logicznego punktu widzenia do obszaru wartości poznania, lecz określać jedynie jego dotknięcie w naszym szkicowym badaniu. W sobie logiczny punkt widzenia jest najbardziej obszernym *λόγος* w ogóle. Z nim ostatecznie zbiega się sam podmiot transcendentálny, który z tego powodu okazuje się tak samo warunkiem jedności ogółu obiektów, jak i jedności ogółu celów wartości. Z jednej strony podstawa, z drugiej strony cel wszystkiego, co jest, stanowią *logos* tego, co jest zarazem środkiem i drogą od jego podstaw po jego cele. Naturalnie, nie można tego skwitować tylko napomknieniem. Wskazanie tego powinno jedynie pokazać, że w jednostronności badania tego szkicu nie tkwi zapoznanie uniwersalności rzeczy. Ba, właśnie jednostronność badania – odpowiednio prowadzona – może się przyczynić do zrozumienia uniwersalności rzeczy.

Kiedy nawiązaliśmy do obiektu na razie jednostronnie, ujawniła się przecież podstawa ogółu przedmiotów w podmiocie transcendentálnym jako ponadczasowy czyn, który warunkuje także działanie czasowe, ponieważ z ogółem obiektów warunkuje także czasowo rzeczywiste i działające obiekty. A jedynie dlatego, że zostaje obnażone wszelkie skostnienie i oderwanie (*Abgelöstheit*), wszelkie czasowe stawanie się można rozumieć jako wartości. Wyłącznie w ten sposób rzeczywistość i wartość w urzeczywistnieniu wartości mogą zyskać syntetyczną jedność. Tę jedność z kolei może nieść tylko jedność, w której całość wartości sama łączy się w jedność, w system jako całość pojęć w ogóle. Dzięki temu może się uwidocznic uniwersalność podmiotu transcendentálnego.

Źródło: *Thumaczenie Anna Musioł*